Nr. 137. We Lwowie Czwartek d. 18. Czerwca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22	złr.	— ct.
półrocznie	11	„	— „
kwartalnie	5	„	50 „
miesięcznie	1	„	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18	złr.	— ct.
półrocznie	9	„	— „
kwartalnie	4	„	50 „
miesięcznie	1	„	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Projekta administracyjne
Wydziału krajowego.

Lwów 17. czerwca.

II. Pobieżny rzut oka na projektowane przez Wydział zasady reform administracyjnych, wskazuje tę ich genezę, o której mówiliśmy wczoraj w „Ostatnich wiadomościach." Jest to widocznie dzieło komisji sejmowej, złożonej na zasadzie *„how not to doit"*— czyli: „jakby to zrobić, aby nic nie zrobić?" Ilekroć chodzi o ważną jaką reformę, znajdzie się u nas zawsze pewna ilość ludzi, którzy jej pragną, pewna ilość innych, którzy starają się jej przeszkodzić, i nakoniec, pewna ilość nijakich, którzy przechylając się na jedną lub na drugą stronę, rozstrzygają o sprawie. Przeciwnicy reform rekrutują się z grona, nie bez słuszności przezwanego „partją podolską", i mają osobną swoją, od dawna z powodzeniem używaną taktykę. Nie występują oni nigdy z otwartą opozycją, owszem, akceptują reformę, ale umieją zawsze projekt jej tak upstrzyć i popsuć poprawkami i dodatkami, że nie może być wprowadzonym w życie. Nie ma zresztą nic łatwiejszego: dość jest przylepić tu i owdzie paragraf uszczuplający atrybucje korony, albo też wywołujący konflikt z kompetencją Rady państwa lub władzy wykonawczej państwowej, a ustawa nie otrzyma sankcji i rzecz cała idzie w odwłokę — sprawy zaś tej odwłoki mogą później jeszcze zawsze uchodzić za zwolenników postępu i narzekać, że wszystkiemu winien system centralistyczny, paraliżujący naszą krajową mądrość prawodawczą.

Projekt obecny jest przepysznym okazem tego kunsztu legislacyjnego. Partja podolska, zakochana w odrębności swoich „obszarów dworskich", nie chce dopuścić do ich zniesienia i do zamalgamowania ich z gromadami wiejskiemi, chociaż zachodnia część pragnie tego, i chociaż interes narodowy i dobro publiczne wymagają tego koniecznie. Zamiast więc wypracować kompletny i przydatny do obrad projekt ustawy o reorganizacji gmin, a względnie, o utworzeniu okręgów gminnych, splątano tę sprawę z ogólną niby reformą całego autonomicznego ustroju naszego kraju, i skreślono, „zasady", aby je potem znowu odesłać do komisji w celu skodyfikowania, a ponieważ w ogóle komisje parlamentarne nawet tęższe od naszych pod względem kodyfikacji okazują się zawsze niedołężnemi, więc już to jedno dawało rękojmię, iż rzecz cała będzie odroczoną *ad calendas graecas.* Nie kontentowano się tem atoli, i tę mianowicie część projektu, która traktuje o reformie władz powiatowych itd. najeżono punktami prowadzącemi bezpośrednio do konfliktu kompetencyjnego. I tak np. orzeczono kategorycznie w projekcie, iż liczba powiatów ma być zmniejszoną, iż starostwa będą zwinięte, a funkcje starosty oznaczone „ustawą", iż zaprowadzonym będzie „trybunał administracyjny" i t. d. Są to sprawy, co do których kompetencja ustawodawcza powinna przysługiwać sejmowi, dotychczas atoli, niestety, według §. 11. lit. l. konstytucji państwowej, uchwalanie głównych zarysów organizacji władz sądowych i administracyjnych należy do Rady państwa, a przeprowadzenie tej organizacji w szczegółach, wzięła w swój zakres władza wykonawcza. Wiedzieli o tem autorowie projektu, i dlatego oskarżamy ich, iż umyślnie pokładli tam te punkta, aby broń Boże nie otrzymała kiedy sankcji ustawa, zaprowadzająca okręgi gminne i niszcząca fikcyjną udzielność obszarów dworskich.

Niemniej bez ceremonji postąpiono sobie z atrybucjami korony. Uważano za potrzebne zrobić niejako kompliment opinji publicznej i logice, które domagają się rozdziału wykonawczej władzy t. z. marszałka krajowego od parlamentarnych atrybucyj prezydenta sejmu. Powiedziano tedy, iż sejm wybierze sobie sam marszałka do przewodniczenia obradom, i w tej mierze liczono słusznie może na ustępstwo ze strony rządu. Ale przewodniczącego w Wydziale krajowym miałaby mianować korona nie jak dotychczas, z grona całego sejmu, lecz z pomiędzy siedmiu członków Wydziału, przez sejm wybranych. Tu już ustępstwo jest bardziej wątpliwem, najwątpliwszem zaś jest to, by cesarz austrjacki, któremu konstytucja zostawia obsolutne prawo mianowania starostów, zrzekł się tego prawa i podzielił się niem z „trybunałem administracyjnym".

Dodajmy i to jeszcze, że oprócz narażenia projektu na takie wątpliwości kompetencyjne, pomięszano w nim sprawy specjalnego prawodawstwa, wymagające zwykłej tylko większości głosów, z konstytucyjnemi, do których uchwalenia potrzeba obecności $^3/_4$ a większości $^2/_3$ posłów. Wszystko w tym celu, aby tem pewniej nie przyszła do skutku reforma ustawy gminnej — tak nietrudna do przeprowadzenia gdyby ją traktowano osobno.

Domagamy się przeto od Wydziału krajowego, aby wystąpił z takim osobnym, porządnie skodyfikawanym projektem reorganizacji gmin, co się zaś tyczy „zasad" w tej mierze w obecnym projekcie skreślonych, pomówimy o nich w następnym artykule.

Z powodu wiecu miejskiego.

(R) Przez zaprojektowanie zjazdu delegatów miast dla umówienia sposobu podniesienia ich, sprawa ta i w publicystyce powinna wstąpić na porządek dzienny.

Pomijając tymczasem część administracyjno-gospodarczą i szkolną, przystąpimy do części handlowo-przemysłowej.

Miasta w ogólności wzrastają tam, gdzie kwitnie handel i przemysł; wszelkie więc zabiegi, które do podniesienia w kraju handlu i przemysłu prowadzą, przyczynić się też przeważnie mogą do wzrostu miast i utrwalenia ich znaczenia. Zabiegi te jednak, jeśli mają skutecznie prowadzić do zamierzonych celów, powinne przedewszystkiem oprzeć się jak najściślej na naturze obecnych stosunków miast naszych, poznać ich wadliwość we wszystkich kierunkach i po obmyśleniu stosownych sposobów uchylenia jej, dalszą budowę oprzeć na istniejących już gotowych materjałach. Zupełnie nowej rzeczy nikt żadną siłą nie stworzy. Wszystko musi wyrastać z czegoś istniejącego już rzeczywiście. Pomagać więc rozwijaniu się tego, co sie samo zrywa do bytu przez uchylenie zawad, dodawać sił wzrostowi tego, co samodzielnie już kiełkuje, będzie właściwem zadaniem dobrze skierowanych usiłowań.

Jest to rzeczą powszechnie wiadomą i uznaną, że w kraju naszym nie ma dotąd wyrobionych sił, któreby skutecznie w stosunkach wielko handlowych pracować mogły, braknie tak samo przemysłowi tych wszystkich warunków, które wielki przemysł fabryczny rozwinąć mogą. Natrafiamy wszędzie na drobny, przeważnie przekupniarski handel i na drobny przemysł, zaspakajający potrzeby konsumcyjne szczupłych kół, dla których pracuje. Musimy więc w pierwszej chwili ograniczyć się na udoskonaleniu tego co mamy, ale w takim kierunku, żeby drobny handel wkraczał coraz bardziej w dziedzinę wielko - handlową, a w udoskonalaniu się drobnego przemysłu wyrabiały się żywioły, które na później za materjał do wytworzenia się fabrycznego przemysłu posłużyć mogą.

Pierwszym warunkiem postępu w tym kierunku jest zapewnienie stałego i ile możności taniego kredytu. Rozwój kredytu wśród stosunków drobnego handlu i przemysłu, nim się oba dobiją drogą wkraczania w stosunki wielko-handlowe i fabryczno-przemysłowe najwłaściwszego kredytu wprost z banku narodowego zaczerpywanego, musi przebyć kilka stadjów pośrednich. W obecnym stanie rzeczy zakładanie kas zaliczkowych jest najwłaściwszym środkiem i dla tego kasy zaliczkowe najlepiej się też u nas ze wszystkich środków finansowych udają. Pomnożeniem więc ich liczby i dobrem uorganizowaniem ich zająć się trzeba przedewszystkiem, studjując w ostatnim celu szczególnie liczne zakłady tego rodzaju w Niemczech za staraniem Schulze-Delitsch założone. Skoro tylko liczba ich w kraju zacznie być znaczącą, wypadnie wytworzyć dla nich, jak to się gdzieindziej z wielkiem powodzeniem odbywa, zakład finansowy centralny, jako organ ułatwiający ich styczność z wyższemi kołami finansowemi.

Z natury swej kredyt kas zaliczkowych musi być ograniczonym i pewnej wysokości sum jednej osobie wypożyczonych przechodzić nie może. Skoro tylko więc za pomocą kredytu kas zaliczkowych wzmocnią się siły drobnego handlu i przemysłu do tego stopnia, że przedsiębiorstwa swe na większą skalę zaczną urządzać, wypadnie i o szerszym kredycie dla nich pomyśleć. Przykład Zachodu Europy, szczególnie Francji i Belgji, nasuwa nam tu jako wzór do naśladowania Związki kredytowe *(unions du credit)*, polegające tak samo, jak kasy zaliczkowe, na wspólności poręczenia, ale zajmujące się przeważnie eskontą weksli swych członków i reeskontowaniem ich w banku rządowym.

Zapewnienie kredytu i rozwój komunikacyj publicznych przyczyniają się same przez się do wyrabiania się stosunków wielko-handlowych, tak, że oprócz starania, ażeby konsumcja krajowa brała swe potrzeby z rąk kupców krajowych, zamiast nierównie kosztowniejszego sprowadzania ich z zagranicy, można w opiekowaniu się handlem poprzestać na staranności zapewnienia mu jedynie wszelkich najlepszych warunków, jakich pod względem używania kredytu i korzystania z komunikacyj krajowych zyskać można. Najwłaściwszemi, chociaż dotąd nie dosyć czynnymi pośrednikami, są a raczej być powinne w tej mierze izby handlowe. O skutecznym wpływie na większą ich gorliwość i większą racjonalność w obmyślaniu stosownych środków, powinien zjazd delegatów pomyśleć. Wspomniemy na początek tylko o dwóch rzeczach, któremi izby handlowe bardziej niż dotad zająć się powinne: staraniem się o powiększenie liczby filij Banku narodowego w Galicji i o lepsze uposażenie już istniejących pod względem kredytu, a o stosowniejszą taryfę kolejową i uchylenie wszelkich dostrzeżonych wadliwości w ekspedjowaniu towarów pod względem komunikacyj publicznych. (C. d. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 15. maja.

(A. A.) Cały Wiedeń wie już dzisiaj, że jutro lub pojutrze *Gaz. Wied.* ogłosi przeniesienie ministra wojny jen. Kuhna na posadę komenderującego w Gracu, jakoteż mianowanie jenerała Kollera ministrem wojny, a br. Webera, namiestnika morawskiego, namiestnikiem Czech. Powody tych zmian, o których mówią od dni kilku, nie są znane, to tylko jest pewnem, że nie mają one doniosłości politycznej. Br. Kuhn, br. Koller i br. Weber, mają wszyscy trzej jedną i tę samą barwę. Jedno chyba rozdzielenie funkcyj komenderującego i namiestnika w Czechach mogłoby ulegać kombinacjom, ale te byłyby próżniaczemi wobec faktu, iż p. Weber jest doskonałym centralistą niemiecko-czeskim i ulgi stronnictwu narodowo-czeskiemu nie przyniesie.

Umarł w Berlinie sławny prawnik Lewald, któremu winniśmy wdzięczną pamięć jako dzielnemu obrońcy uwięzionych w r. 1846 ziomków naszych z Poznańskiego. Obrona ta zjednała mu świetne i głośne imię w świecie prawniczym.

W sejmie węgierskim dep. Nagy uczynił wniosek by ograniczono na nowo prawną stopę procentową przy pożyczkach hipotecznych. Ustawa zapobiegająca lichwie przydałaby się w Przedlitawji, w tym sensie mianowi-

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna
w trzech tomach
przez
JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Andrzej wrócił do gospody. Przed gospodą czekał już na niego wózek zaprzężony.

Owinął się w burkę, skoczył na wózek i kazał szybko jechać.

Mimo szybkiej jazdy nie mógł jednak tego za sobą zostawić, co mu przyniósł dzień dzisiejszy. Był on tak obfity w najrozmaitsze wydarzenia, tyle strun w jego duszy poruszył, tyle nowych odkrył mu widoków i tyle wspomnień wywołał, że trudno było choć na chwilę odczepić się od tych wszystkich nici, które się teraz za nim snuły.

Już sam powrót do rodzinnego domu poruszył tyle smutnych i wesołych myśli. Dom rodzinny jako dom wspomnień pierwszej młodości, pierwszych najpiękniejszych uczuć, miał dla niego pewien urok poetyczny, za jakim tak gorąco tęsknił za granicą. Gdy jednak bliżej się w nim rozpatrzył, zdawało mu się, że ten dom podobny do poetycznie pięknej ruiny, której wyłamy i zwaliska pokryły się bluszczem i krzewami akacji i wyglądały z daleka jakby jaki uroczy, zaczarowany pałac!.. Z bliska jednak była to zawsze — ruina! Cegły i wapno obgryzał nielitościwy ząb czasu, a pod piękną zielenią bluszczu krył się gad nurtujący podwaliny, które powoli zapadały się w ziemię...

Andrzej westchnął przy tym obrazie ruiny, której trudno było podtrzymać, a na którą obojętnie nie było można patrzeć. Ruina ta to przecież stanowisko, na którem stało kilka pokoleń jego przodków, gdzie jakby do skarbnicy przez kilka wieków chowano tradycje, z których potomkowie mieli czerpać materjał do życia i obowiązków... a dzisiaj ta skarbnica rozbita, ręka obcego człowieka sięga do niej, aby tam nic, prócz niezrozumiałych gruzów, nie znaleźć... Być może, że ta ruina przybierze się kiedyś pod ręką pracowitą obcego człowieka w nową, porządną sukienkę; być może, że te szare z wapna obdarte ściany zabłysną kiedyś barwą jaskrawą, że otoczy je szereg złoconych, żelaznych strzał, że trawniki w ogrodzie zazielenią się jak aksamit pod wprawną ręką umiejętnego ogrodnika.... ale to już nie będzie ów dom rodzinny, z którego wychodziły pokolenia, aby na szerszej arenie obowiązków pilnie strzedz tego, co było na przestrzeni od jednych kresów do drugich! Ten dom rodzinny już upadnie, a to co na jego miejscu powstanie, nie będzie już tem, czem on był!...

Od tego smutnego obrazu odwrócił oczy do jaśniejszej smugi światła. Były to wydarzenia dnia dzisiejszego. Zaufanie publiczne wywołało go z ruiny na szersze pole obowiązków i dało mu mandat dla niego tak zaszczytny. Postawiło go od razu na wysokim szczeblu hierarchii powiatowej i zrobiło z niego niejako bohatera powiatowego. Tyle oczu zwróciło się teraz na niego, tyle rąk wyciągnęło się, tyle serc uderzyło do niego. Serce jego przepełniło się wdzięcznością i powziął gorące postanowienie stać się godnym tego zaufania, choćby to nawet z osobistą jego ofiarą stać się miało.

Było to dziwne uczucie, które w tej chwili jego serce napełniało. Uczucie to jest tem piękniejsze i szlachetniejsze, że nie tylko dalekie jest od wszelkiego egoizmu, ale nawet często bolesną walkę z tymże egoizmem staczać musi!

Jeżeli mędrzec wschodu powiada, że człowiek tem więcej może być szczęśliwym, im mniej miejsca zabiera na ziemi, to w takim razie rozszerzanie się istoty ludzkiej na większą przestrzeń jest tem większem niebezpieczeństwem dla szczęścia.

W małym światku można znaleść i zamknąć szczęście swoje. Im szerszy świat w który wchodzimy, tem większe dla naszego szczęścia niebezpieczeństwo.

Z dniem dzisiejszym wszedł Andrzej w ten świat szerszy. Zaufanie publiczne całego powiatu wywołało go na szerszą arenę życia i postawiło go nagle przed oczami tych, którzy go dawniej nawet nie widzieli.

Gdyby to były tylko luźne liczby!... Ale to były stronnictwa, byli ludzie różnego wzroku i różnych zmysłów, różnych zdań i sądów, widoków i obliczeń!... Każdy z nich nosił cały świat z sobą i każdy chciał, aby do tego świata wszyscy się stosowali!...

Ileż to szkopułów, na których mogą się rozbić najszlachetniejsze usiłowania. Ileż zdradliwej zawiści, niedowarzonych wyobrażeń, ukrytych zamiarów czyha na każdym kroku! Jak trudno być w zgodzie z tem wszystkiem i choćby na czas niejaki utrzymać się w aureoli bohatera! Jak łatwo nadeptać komuś na nogę i niecofnąć się tylko iść dalej naprzód!

Takie mniej więcej stawia widoki każda służba publiczna dla społeczeństwa. Wprawdzie jest zaszczytną, rzuca często kwiaty pod nogi, ale kto po tych kwiatach przy chórze spektatorów stąpa, ten wie najlepiej, ile tam pod kwiatami jest cierni ukrytych, które boleśnie ranią!... Ileż pokusy jest wtedy, aby z tej drogi zawrócić?...

Wszystko to widział Andrzej przed sobą w tej chwili. Nie łudził się dzisiejszem zwycięztwem, nie łudził się serdecznemi uściskami, które po niejakim czasie mogą się zamienić w zabijające sztylety — a jednak dnia dzisiejszego nie byłby odstąpił za wszystkie skarby świata, za wszystkie honory, jakiemiby pierś jego ozdobić chciały!

Najwyższym honorem i szczęściem było dla niego, że mu otworzono drogę do pracy dla społeczeństwa. Ta praca była już dla niego szczęściem, a jakakolwiek mogłaby go za to zapłata spotkać, wewnętrzne jego przekonanie nie mogłoby nic na tem ucierpieć. A przekonanie to mówiło mu wyraźnie, że obowiązków swoich dopełni.

Uczuł teraz wyraźnie, że nie mógłby żyć w ciaśniejszym zakresie obowiązków, że atmosfera małego światka mogła go udusić, że w takim świecie byłby nieszczęśliwym. Od lat najmłodszych wychowywał się już do tego świata szerszego, oddychał jego powietrzem i sposobił się do przyszłej roli swojej. Praca szersza, wyższe dążności, dalsze horyzonty były ideałami jego młodości, były wytkniętemi celami życia!

Dzisiaj te ideały zbliżyły sie do niego, uchwycił je ręką i mógł z nimi żyć pospołu — ale z drugiej strony wejrzała do niego twarz blada i zimna rzeczywistości i wykrzywiła się szyderczym uśmiechem. Mroźne słowa wychodziły z tych ust zsiniałych:

— Na cóż przyda ci się ten szerszy zakres obowiązków, jeżeli tuż koło siebie masz obowiązki rodzinne, którym zadość uczynić nie możesz? Chcesz pracować na szerokiem polu obowiązków społecznych, a tymczasem walą się ściany twego rodzinnego domu, do którego powoli wchodzi robak zniszczenia i ruina!... Cóż się stanie z pracą twoją na szerszym zagonie, jeżeli tu nie umiałeś być owym zwykłym robotnikiem, na których opiera się całe społeczeństwo? Dom rodzinny można było zwykłą pracą i zwykłą oszczędnością od upadku ocalić, a jeżeli tych rzeczy tak łatwych nie mogłeś od twoich przodków po mieczu odziedziczyć, cóż więc odziedziczyłeś, co cię upoważnia do przodowania innym? Czyżby nie lepiej było, gdyby w tym twoim domu rodzinnym było mniej pychy i dumy, mniej wiary w niespożyty klejnot szlachecki, a za to więcej pracy i oszczędności?... Jakżeby ci ładnie dzisiaj było z tym klejnotem i z tą pracą i oszczędnością? Dziś pierwszy zardzewiał i jako wartość rzeczywista znikł z aktywów społeczeństwa, a innych nie zostawili przodkowie!...

Takie zimne słowa słyszał w tej chwili Andrzej i smutno spuścił głowę, bo one były prawdziwe. W stosunkach naszych społecznych powtarza się często ta dziwna sprzeczność pomiędzy życiem a teorją. W teorji jesteśmy tem wszystkiem, czemu w życiu zaprzeczamy. Jesteśmy często za skrajnym postępem, kruszymy słowem zapory wiekowe, przesądy i uprzedzenia, a w życiu stawiamy te zapory starannie wkoło siebie, aby się do nas zbyt blisko nikt nie przedarł i nam w przesądach naszych nie ubliżył. Schlebiamy demokracji i głosimy jej zwycięztwo, a z oburzeniem odpychamy od córki młodego człowieka, który tylko dyplom pracy ma w ręku, i czepiamy się klamki pańskiej, bo ona daje nam stosunki z rodami uprzywilejowanymi!... Wychodzimy z ojcowskiej zagrody jak ongi Donkiszot w pełnej zbroi, aby na szerszym zagonie obowiązków publicznych walczyć i kruszyć kopię, a tymczasem ta ojcowska zagroda zapada się za nami w ruinę, gad i płaz wciskają się przez szczeliny muru, a sama ruina staje się siedliskiem złych ludzi, którzy z niej coraz szersze w społeczeństwo zapuszczają zagony! Mówimy wiele o pracy i oszczędności, tworzymy spółki i domy handlowe, a tymczasem zdobyte w tych spółkach pieniądze rozrzucamy po zagranicy, otaczamy się zbytkami i w końcu kończymy likwidacją nie bardzo dla nas zaszczytną! Uznajemy pracę ducha, podnosimy ją czasem do apoteozy, a książki tymczasem pleśnieją na pułkach księgarskich i idą w końcu do antykwarza, aby potem przekupkom służyć do zawijania pieprzu. Słowem pojmujemy i czujemy to wszystko, co tylko wyższa cywilizacja społeczeństwa dać może, a w domu tymczasem ograniczamy się wyłącznie na artykułach komfortu i zbytku, bo te tylko uważamy za miarę naszej sytuacji społecznej!...

Taką dziwną sprzeczność widział teraz Andrzej między sobą, jako człowiekiem prywatnym, a człowiekiem obowiązków publicznych. Tu zaufanie publiczne postawiło go na straży wyższych interesów społecznych, a tam walił się w gruzy jego dom rodzinny, i przechodził do innych obcych rąk, jako zdobycz nieprzyjaźnego żywiołu, który coraz więcej w głąb społeczeństwa się wciska! Wprawdzie nie jego winą to się stało, że taki stan rzeczy mu grozi, odziedziczył on już tę chorobę, na którą majątek jego rodzinny choruje i której prawdopodobnie uledz musi, osobista jego praca i oszczędność już tu nic nie pomogą, bo praca pojedynczego człowieka nic tu uratować nie może, gdzie pokolenia na to się składały, aby mienie do upadku doprowadzić — ale mimo to wszystko, jest on ostatnim widomym dziedzicem tego mienia, który ręką swoją ma podpisać smutny akt wywłaszczenia i z hańbą upadłego człowieka szukać gdzieś nowego domu!

Jakże to wszystko pogodzić z pragnieniem obowiązków publicznych, jeżeli osobistego mienia nie mo-

cie, by sądy nie przyznawały w razie procesu, procentów przechodzących pewną racjonalną miarę.

(Pewien zakład kredytowy we Lwowie udzielił na wiosnę rb. obywatelowi wiejskiemu na Podolu na hipotekę tabularną pożyczki, od której każe sobie płacić około 30 pct. Ponieważ ziemia nie niesie w przecięciu więcej jak 5 pct., więc po zadłużeniu $^1/_3$ jej wartości, procenta zjedzą niezadłużoną resztę w 8 — 10 latach. P. R.)

Z Lubelskiego 7. czerwca.

Krwawe prześladowania unitów w dyecezji chełmskiej, które na jakiś czas zawieszone zostały, odżyły na nowo tylko w innej formie. Ustąpiły one miejsca kontrybucjom i kradzieżom, które czynownictwo wraz z żołdactwem wydzierają ludowi za nieuczęszczanie do cerkwi, tylokrotnie przez odstępców znieważonych. I to wszystko dokonywa się w imię i dla miłości tak zwanego oczyszczenia obrzędów, które Moskwie były i są zawsze solą w oku. Zrazu usunięto z cerkwi unickich polskie pieśni i kazania, organy, dzwonki i ławki, następnie obrazy świętych, znajdujące się na ścianach cerkwi, chorągwie i wota, które składała pobożność ludu, boczne ołtarze i monstrancje; dalej zabroniono odprawiania mszy czytanych, wprowadzono zupełny rytuał moskiewski i zniesiono święta Bożego Ciała, Niepokalanego poczęcia N. M. P., św. Jozafata; potem dano do zrozumienia zwolennikom oczyszczenia obrzędów, ażeby pozapuszczali brody i poprzywdziewali odzienie popów moskiewskich, aż nareszcie poprzysyłano dziekanom w ostatnich dniach maja r. b. moskiewsko-schyzmatyckie mszały i trebniki, ażeby takowe narzucili wszystkim księżom podczas ostatnich zgromadzeń dziekanalnych (soborczyków), jakie z polecenia administratora djecezji Popiela odbyć się miały w całej djecezji chełmskiej w dniu 5. czerwca br. Rzeczywiście w tym pamiętnym dniu na te pamiętne zgromadzenia poprzybywali dziekani z policją (tak!) i rozdawali moskiewskie mszały i trebniki z warunkiem naturalnie prawienia nabożeństwa w duchu i podług form czysto moskiewskich. Pod parciem policji wielu zacnych kapłanów, jacy jeszcze pozostali i jacy postanowili wytrwać dopóty, dopóki djecezja zupełnie do schyzmy nie zostanie włączoną, przyjęło księgi, ale aby ich nie używać, niektórzy zaś wręcz odmówili przyjęcia ksiąg i prawienia podług nich nabożeństwa i za to zaraz aresztowani zostali *).

Ten stanowczy krok rządu moskiewskiego jest z jednej strony wypływem narad i instrukcyj świeżo przywiezionych z Petersburga przez Popiela, który mówiąc nawiasem odbył w rb. już 3 podobne podróże; a z drugiej strony jest następstwem pomyślnej misji oo. Goszowskiego, Sietnickiego, Reszytyłowicza i innych, odbytej przed parą miesiącami do Galicji, w skutku której przybyło już do Chełmskiego jedenastu boryteli, a mianowicie 9 przez Tomaszów, 1 przez Sałatyn, a 1 około Lubieńca, a zapewniają, że ma przybyć jeszcze kilkunastu. Jest to na rękę władzom seminaryjskim chełmskim, że, mogąc dostarczać Moskwie kosztem sąsiedniego państwa potrzebnych narzędzi do przeprowadzenia carosławja, mogą schować do swej kieszeni część funduszu, przeznaczonego na wychowanie lewitów carosławnych, przez co osiągają jeszcze jeden nie mniej ważny cel, którym jest — propaganda idei carosławnych w Galicji.

W tych dniach ma się odbyć w Chełmie poświęcenie przez schizmatyckiego biskupa junoszestwa galicyjskiego na kapłanów carosławia.

Po tem wszystkiem, co się stało, brak tylko jeszcze prośby o powrotne przyłączenie (wozsojedinienje) do carosławja, która się już pomiędzy głównymi działaczami agituje i brak formalnego ogłoszenia przyłączenia do carosławja!

*) Właśnie dowiadujemy się, że w skutku zjazdu dziekanalnego z 5. czerwca przybył do Lwowa ks. Józef Lewicki, prob. z Łużkowa. *(Przyp. Red. Dz. Polsk.)*

Ziemie Polskie.

Sejm prowincjonalny W. ks. Poznańskiego rozpoczął się dnia 15. bm. w przeszły poniedziałek. Z powodu słabości hr. Ponińskiego, wicemarszałkiem sejmu mianowany został p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa. — Inspektor egzekucyjny poznańskiego sądu powiatowego położył areszt na ruchomościach ks. biskupa i oficjała Janiszewskiego z powodu niezapłaconych kar, nałożonych za przekroczenia praw majowych. — Królewska rejencja poznańska wydała rozporządzenie, według którego nie wolno żadnemu duchownemu, chociażby nawet był jeszcze inspektorem szkolnym, bez pozwolenia udzielać nauki religii w szkołach elementarnych. — Taż rejencja przesłała do Berlina wniosek, aby wszystkim księżom naraz odebrać inspekcje nad szkółkami wiejskiemi. — *Kurjer Poznański* ogłosił był we właściwym czasie odpowiedź ks. arcybiskupa Ledóchowskiego, przesłaną sądowi poznańskiemu wzywającemu go na termin i redaktor *Kurjera* pan Żychliński został za to skazany na tydzień więzienia, gdy tymczasem *Posener* i *Ostdeutsche Ztg.*, które wychodzą tak samo jak *Kurjer* w Poznaniu i tak samo też samą odpowiedź podały, zostały uniewinnione; fakta podobne nie potrzebują tłumaczeń. — Doktor Geist, dyrektor szkoły realnej w Poznaniu, wydał rozkaz, aby bibljotekarz tej szkoły nie wydawał książek polskich do czytania uczniom trzech wyższych klas tego gimnazjum. — Według wykazów biura statystycznego w Berlinie, ilość żydów w Wielkopolsce coraz się zmniejsza z powodu, iż się przenoszą do wielkich miast niemieckich, a szczególnie ulubionego im Berlina. — W Wąbrzeźnie w Prusach Zachodnich odbyło się zwykłe posiedzenie tamtejszego towarzystwa rolniczo-przemysłowo-politycznego.

Austrja i Węgry.

* Dymisja jen. Kuhna z ministerstwa wojny i zamianowanie w jego miejsce jen. Kollera przyszło tak nagle, że dzienniki wiedeńskie, zwykle bardzo przenikliwe, nawet nie przeczuwały nic, i po dokonanym fakcie plotą duby smalone o znaczeniu tej zmiany. Między innemi pojawia się wersja, że Kuhn padł ofiarą intryg kamaszowych, i że nominacja Kollera każe oczekiwać pewnego zwrotu ku rządom militarnym. Prawdą zdaje się być tylko to, że br. Kuhn był już zmęczony pracą nadzwyczajną i życzył sobie wypocząć, i dla tego prosił o zwolnienie od obowiązków. Kollera zaś mianowano dla tego, bo to uosobiona energja, a takiej potrzeba właśnie do przeprowadzenia reorganizacji armji, rozpoczętej przez Kuhna.

* Ze przy tej sposobności nastała zmiana w kierunku ucywilnienia namiestnictwa w Pradze, to nic dziwnego. Kollera jako namiastnika nikt zastąpić nie może w całości, więc musiano rozdzielić funkcje na dwie osoby — na komendanta i na namiestnika. Nowy namiestnik Weber jest niczem więcej, jak tylko służbistym urzędnikiem J. C. Mości. Jen. Koller ma dziś 62 lat. W r. 1848 i 1849 jako rotmistrz huzarów walczył z odznaką na Węgrzech, tak, że po stłumieniu rewolucji otrzymał rangę majora i aż trzy dekoracje moskiewskie. W r. 1859 dowodził brygadą we Włoszech.

* „W ministerstwie handlu — pisze wiedeński korespondent do półurzędowej *Bohemji* — panuje obecnie ruch bardzo ożywiony, z powodu budowy kolei żelaznych przez Radę państwa uchwalonych. Budowa ta znacznie już postąpiła naprzód, a mogła jeszcze dalej postąpić, gdy koncesjonarjusze przystąpili byli do dzieła z taką samą gorliwością, jak organa ministerstwa handlu. Wobec małej liczby urzędników zajętych w departamencie kolejowym, zasługują na zupełne uznanie ich nadzwyczajne prace dokonane bez ujmy dla bieżących czynności. Zarzut podniesiony przez pewien organ, że aparat departamentu kolejowego jest niedostatecznym wobec dzisiejszych robót kolejowych, uważać należy z uwagi na prace wykonane za uznanie, a nie za naganę. Ten rozwój czynności kolejowych ma spowodować utworzenie trzeciej sekcji, do której należeć będą wszystkie sprawy kolejowe.“ Doniesienie to półurzędowe z dwóch względów zasługuje na uwagę; najprzód bowiem służyć niejako może za dowód, iż rzeczywiście brak jest sił w ministerstwie handlu, skoro okazała się aż potrzeba półurzędowego zaprzeczenia; a powtóre tłumaczy ono wiadomości, przytoczone przez nas onegdaj, o wydzieleniu spraw kolei żelaznych z ministerstwa handlu i utworzeniu osobnego ministerstwa komunikacji. Otóż według powyższego wyjaśnienia nie będzie utworzone osobne ministerstwo, lecz tylko osobna sekcja w ministerstwie handlu dla spraw kolejowych.

* Wczorajsza *N. fr. Presse* zamieszcza krótką korespondencję z Galicji, zwracającą uwagę rządu na niezbędną konieczność regulacji rzek u nas. Jest to echo naszych w tym przedmiocie pisanych artykułów.

* Posłowie niemieccy Promber, Scheffer i Roser zdawali temi dniami sprawę ze swych czynności w Radzie państwa przed wyborcami.

* Wybór deputowanego z okręgu St. Pölten w Niższej Austrji w miejsce zmarłego posła Schneidra nastąpi d. 1. lipca.

* Miasto Trydent domaga się ustanowienia u siebie konzulatu włoskiego dla licznych stosunków handlowych z Włochami. Prośbę tę popierają dzienniki niemieckie.

* Arcyksiążę Rudolf objeżdżający Niższą Austrję bawi obecnie w Krems.

* Okropny wypadek zaalarmował Wiedeńczyków przed dwoma dniami. Do hotelu Kummera na Mariahilferstrasse przybyła podeszła już kobieta z dwiema dorosłemi córkami i po przenocowaniu wszystkie trzy odebrały sobie życie wystrzałami z trzech pistoletów. Śladu pochodzenia ich nie znaleziono. Zdaje się, że przyjechały z Węgier.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. W artykule wstępnym jednego z poprzedzających numerów Dziennika naszego, wykazaliśmy znaczenie odpowiedzi *Kijewlanina Dzien. Poznańskiemu*, marzącemu o jakiejś zgodzie z Moskalami. Odpowiedź ta jest zbyt ważną, byśmy teraz nie dali jej dosłownie. Jest ona obelgą. Z niej czytelnik niech się raz na zawsze przekona co rozumie Moskal pod słowem z g o d a. „Bądźcie niewolnikami!“ — oto jego zgoda. Artykuł *Kijewlanina* brzmi jak następuje:

„W ostatnich czasach coraz głośniej i coraz częściej rozlegają się w polskiej prasie wyzwane niezwalczoną siłą ostatnich wypadków, głosy o tem, że jedyny środek dla Polaków ocalenia swojej etnograficznej osobistości, zawiera się w zlaniu się zupełnem z państwową osobistością jednoplemienną z nimi Rosji.

Czy dobrowolne lub nie, to przyznanie, w każdym jednak razie jest pocieszające dla tego, że naturalne...

Pospieszamy objaśnić się; jest ono nawet pożądane i rozumne tylko w tym razie, jeżeli po za niem nie kryje się żadna myśl utajona.

Spodziewamy się, że nam nikt nie zechce poczytywać za winę tego zastrzeżenia, dla tego, że jeśli rozumny Polak na nowo podaje rękę tej, którą wprzód odtrącił, to i Rosjanowi wolno być oględnym, to jest nie powtarzać tego co było, i przyjmując wyciąganą do niego z konieczności rękę dołożyć starania, aby wypadki lat 30 i 60 nie wznowiły się więcej.

Na tem przyznaniu nowego rozumnego zwrotu w opiniach polskiej prasy możnaby było poprzestać.

Lecz polskie dzienniki idą dalej. *Dziennik Poznański* (nr. 103) powtarzając sympatyczne odezwy rosyjskiej prasy o wymierzonym zwrocie, nie bez żółci jednak twierdzi o rosyjskiej prasie, że ta nigdy nie formołuje ostatecznie swojej opinii i swoich żądań politycznych. *Dziennik* szczególnie zarzuca rosyjskiej prasie, że nie daje zupełnie swego programu „coby istotnie z swej strony Rosjanie chcieli uczynić z Polską i jaką względem niej politykę doradzaliby swemu rządowi?“

Dziwny zarzut, a jeszcze bardziej dziwniejsza kwestja, na którą najwłaściwiej będzie odpowiedzieć zapytaniem, o jakiej Polsce mówi *Dziennik Poznański*? Wszakże Polski na politycznej karcie Europy nie ma. Jakaż może być doradzana polityka względem tego czego nie ma?

Są tylko rosyjscy, pruscy i austrjaccy poddani polskiego pochodzenia. Ich położenie oznaczone jest w każdem państwie stałemi prawami. Zapytywać o to, jakiej się trzymać polityki względem nich? Znaczy znowu rzucać na wiatr słowa.

Są nakoniec rozrzuceni po Europie i Ameryce polscy emigranci. To są mówiąc w istocie, ludzie względem swoich prawnych rządów wyjęci z pod prawa.

Jeżeli Dziennik rozumie ich pod słowem Polska, to kwestja przez niego stawiana, przypuszczamy, że mogłaby się do nich stósować, gdyby tenże dziennik nie stawiał tych szukających utraconej ojczyzny ludzi na stanowisku jakiejś państwowej osobistości proponującej sojusz i chcącej zawrzeć traktat na pewnych wiadomych warunkach.

Nikomu to nie jest tajnem, a w tej liczbie i polskiej prasie, że Polacy tylko z nieuchronnej konieczności zwracają się dziś ku tej Rosji, którą na mocy głęboko w nich wszczepionej nauki mesjanizmu nazywali dotąd złym i tamującym żywiołem Słowiańszczyzny, przeciwstawiając ją Polsce dobrej, niosącej Słowiańszczyznie odrodzenie żywiołu tego. Zwracają się oni ku Rosji dla tego, że wszystkie ich nadzieje na innych spełzły, i dla nich pozostała sama tylko Rosja.

Jeżeli tak jest, to czyż może być mowa o pojednaniu? mówiąc prawdę, oni mogą tylko błagać o przebaczenie i zapomnienie tego co było.

Kto wspomina o przeszłości, temu trzebaby wykłuć oko, mówi rosyjskie przysłowie. Jest ono prawdziwe, bo wzbrania wspominać lecz zapominać nie wzbrania.

Rosjanie mogą tylko nie wspominać, lecz jak oni tak i Polacy nie powinni zapominać przeszłości.

Związek zawarty pod warunkiem wzajemnego niezapominania, w istocie będzie daleko trwalszy i ściślejszy, niżeli zawarty na nieroztropnem zapomnieniu.

A przy takiem zastrzeżeniu i odpowiedź w kwestji postawionej przez *Dziennik Poznański* bardzo prosta.

Polski w istocie nie ma i Rosja jej wskrzeszać nie będzie. Polacy mogą zachować swoją osobistość etnograficzną o tyle tylko, o ile ona przeszkadzać im nie będzie być wiernymi poddanymi Rossji na równi z każdym Rossjaninem co do praw i obowiązków. Poczucie się do obowiązków samo z siebie rozumie się, powinno być pierwej.

Na to nie starczą słowa, czynów potrzeba. Najpierwszym jest, aby zaniechać myśli o jakichkolwiek warunkach, wyraźnie mówiąc, prawo do tego stracone. Należy więc bezwarunkowo się zjednoczyć.

Polacy emigranci mogą, kiedy się im podoba, nie rozumieć tego. Lecz ich współplemiennicy, którzy mieszkają w Rossji, powinni znać dobrze i rząd i naród rossyjski o tyle, aby uwierzyć temu, że z tego bezwarunkowego zlania się lepiej dla nich być nie może.

Szczerze witamy powstający pojednawczy kierunek polskiej prasy. Lecz... w naszych rachunkach z Polakami myliłby się bardzo ten, któryby się chciał trzymać przysłowia: że lepsza jest zła zgoda, aniżeli dobra kłótnia.

W tym przypadku podobną jest tylko dobra zgoda, zła bowiem może tylko wszelką niezgodę uwiecznić.“

Francja. Najumiarkowańsze nawet dzienniki republikańskie twierdzą, że wypadki wywołane w Paryżu, nie są bynajmniej przypadkowe, ale przygotowane przez rząd. *Bien Public*, organ Thiersa, pisze: „Mamy do czynienia z planem obmyślanym, z systemem wyzywającym, zmierzającym ku wywołaniu postrachu; jesteśmy w przededniu nowego drugiego grudnia. Rozdane są role, główni aktorowie wypchnięci na scenę a policja niby skonsternowana aresztuje tych, którychby bronić powinna. Na pozór wydaje się to, że tu prowadzi wszystko jakiś bonapartystowski ajent, ówdzie wydaje rozkazy ajentom policyjnym i władzy zbrojnej jakiś były sekretarz pana Pietri.“

Niedorzecznemi, bezpodstawnemi są motywa, na mocy których p. Fourtou, minister spraw wewnętrznych oparł zasystowanie dwóch dzienników republikańskich. Powiada on w motywach, że dwa zawieszone dzienniki republikańskie zostały skondemnowane jedynie za ton w jakim opisały zajścia na dworcu kolejowym.

Rząd radby tymczasem umyć ręce od wszystkiego. Jak donoszą nie wywierał wcale presji na posiedzeniu z dnia 16. bm., na którem postawił wniosek lewy środek. Oto rezultat tego wniosku: Zgromadzenie narodowe przekazało wniosek lewego środka tyczący się obwołania rzeczypospolitej z prezydentem Mac-Mahonem, komisji konstutucyjnej, i uchwaliło nagłość wniosku 345 głosami przeciw 341. Podobny wniosek Lamberta również przekazany został komisji konstytucyjnej. Larochefoucauld postawił wniosek względem przywrócenia monarchji. Zgromadzenie narodowe odrzuciło przekazanie tego wniosku komisji. Rząd nie brał udziału w obradach i zostawił Zgromadzeniu zupełną wolność działania.

Niemcy. Telegram z Berlina donosi tylko o pracach przygotowawczych niemieckiej rady związkowej. Według tego rozpoczną się obrady w plenum rady nad kodeksem państwowym we wtorek. Do obrad tych zgłosiły poprawki państwa sasko-wajmarskie i Prusy. Kodeks cywilny, tudzież handlowy ogłoszone zostaną po ukończeniu pierwszego czytania. Krytyka, oraz poprawki państw pojedyńczych dopuszczone będą po zestawieniu ich urzędowem, ażeby mogły być uwzględnione podczas drugiego czytania, poczem dopiero oba projekty przyjdą pod obrady rady związkowej. Ustawę o ślubach cywilnych przedłoży kanclerz państwa w najbliższej sesji jesiennej.

Anglja Na posiedzeniu parlamentu angielskiego d. 11. czerwca, dawał w izbie niższej podsekretarz stanu wyjaśnienia wyczerpujące co do programu kongresu brukselskiego. Wyjaśnienia te nastąpiły w skutek interpelacji deputowanego Simona. Takież same wyjaśnienia złożył w izbie wyższej lord Derby.

Rząd angielski mianował Seatona z tutejszego urzędu zdrowia i Dicktona lekarza poselstwa w Konstantynopolu, reprezentantami na konferencji cholerycznej w Wiedniu.

Hiszpanja. *Imparcial* donosi, że przygotowane przez Conchę uderzenie na Estellę, odwleczone zostało z powodu ciągłego deszczu; bataliony karlistowskie w Gipuskoi odmawiają posłuszeństwa. *Diario español* zapewnia, że Don Carlos kazał rozstrzelać 18 podoficerów, którzy w Tolozie podżegali do buntu.

Kronika.

(d. 17. czerwca)

Komisja do zwołania „W i e c n m i e j s k i e g o“ na życzenie kilku członków tejże, którzyby nie mogli w dniach 28. i 29. bm. być we Lwowie, a mają sobie poruczone ważne referaty, odroczyła dzień zebrania się „Wiecn“ do 15. i 16. sierpnia br.

Nauczyciele szkół ludowych lwowskich, którym jeszcze przed miesiącem uchwaliła Rada miejska zapomogi, dotąd z całkiem naturalnem upragnieniem wyczekują asygnacji tej zapomogi.

Obłąkany. Pan W. oficjalista galic. Towarzystwa ogólnych ubezpieczeń, dostał wczoraj (16. bm.) pomięszania zmysłów.

Dla pogorzelców Nadwórny wysłał Bank włościański 150 gld.

Dr. Bronisław Radziszewski, postanowieniem ces. z d. 2. bm. otrzymał nominację na z w y c z a j n e g o profesora chemji przy wszechnicy lwowskiej.

W Brodach zawiązała się dnia 1. bm. ochotnicza straż ogniowa pod komendą tamtejszego notarjusza Witosławskiego. Umundurowanie i uzbrojenie ma być na wzór lwowskiej ochotniczej straży ogniowej, jako najpraktyczniejsze.

Kraków 16. czerwca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej zrezygnował dr Dietl z prezydentury, tym razem zdaje się na serjo. Kandydatów na jego miejsce mamy dwu, gdyż obok dr Weigla, który jest najnaturalniejszym następcą, pewna partja chce forytować dr. Zyblikiewicza.

Kraków 16. czerwca. (*Kor. Dz. Pol.*) Kto zawita do Krakowa, to sądzi, że to gniazdo nabożności, prawości, uczciwości, jednem słowem stolica królestwa niebieskiego, bo domów Bożych pełno, w nich brzmi bezustannie chwała Boga, nawet w nocy słychać dzwonki nawołujące do modlitwy oblubienice i oblubieńców w Panu, zatopionych wśród murów klasztornych. Jeżeliś trafił na procesję jaką, bo tu o to nie trudno, to tem mocniej stwierdzi się w tobie przekonanie o pobożności Krakowian, ujrzysz tłumy z różnych warstw naszego społeczeństwa, otaczające w strojach galowych pochód długi, prawie nieskończony obojej płci, niosący najrozmaitszej barwy chorągwie, chorągiewki, sztandary, feretrony; dalej w dwóch szeregach sporo księży i za celebrującym pod baldachimem znowu ogon nieskończony ludzi. Śpiewom pobożnym towarzyszy rozlegający się łoskot bębniących w kotły, na których młodsze pokolenie z zapałem wybija dobrze znany odwieczny niby marsz biczowników, bijących się w piersi za grzechy. Płeć piękna zdaje egzamin z posiadania najmodniejszych strojów, gustu w tym względzie swego, a jej adoratorowie również najmodniej przybrani, lustrują po procesjach świat, tak zwany elegancki. Czasem burza z deszczem spłoszy te niby nabożne tłumy, przy czem jak zwykle każdy odwrót przykro się kończy, jeśli przed rosą niebieską nie ma się gdzie nagle schronić. *Czas* po każdej tłumnej procesji konstatuje z dumą, że niema bezwyznaniowców w Krakowie, a jeżeli się co znajdzie tych dzieci antychrysta, to tak mało, że o nich nawet nie warto mówić.

Tymczasem, zbudowany pobożnością naszą wędrowcze, wejdź do kościoła lada którego w Krakowie, miej odwagę posłuchać kazania, a dowiesz się ze zgrozą, aż ci się włosy na głowie pojeżą, że jesteś w samem gnieździe herezji, że jeżeli dotąd Bóg nie pogrążył Krakowa w smole i siarce roztopionej, jak Sodomę i Gomorę, to tylko zawdzięcza owemu piątemu procentowi wybranych, którzy w czarnych habitach snują się po kątach miejskich lub wcieleni w ciało dewotek, tworzą główny wszędzie kontyngens do słuchania kazań. Z ambon spadają gromy na wszystko, co się z interesem jezuitów nie zgadza, a więc wyklęci profesorowie, co śmią dziatwę po szkołach oświecać, przeklęci rodzice, co dzieci do tych bezwyznaniowych szkół posyłają, na samem dnie piekła osadzeni dziennikarze, wyjąwszy *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*, przeklęci wszyscy, co pracują dla dobra ojczyzny owej polskiej, co to masony ją wymyślili, bo dla prawdziwego katolika, według obecnej nauki księży katolickich, ojczyzną — jest Rzym, Bogiem — papież, a aniołami — ojcowie jezuici i ich żandarmy przeróżnie umundurowani.

Ciągle to w jednej lub drugiej parafii odbywają się misje apostolskie do nawracania niewiernych, zupełnie jak za czasów pogańskich, ale że owych niewiernych nie ma siły fizycznej, aby ich za kark wciągnąć do słuchania misyj, więc do gromadki dewotów i dewotek grzmią słowa gróźb kar bożych dla tych, co na próżniactwo po kościołach nie mają czasu chodzić. Podlechtuje wtedy kaznodzieja próżność zgromadzonych, że oni tylko są ową wybraną rzeszą przez Pana Boga, dla której Bóg nie niszczy do reszty biednego ludu; warstwę jednę społeczeństwa podburzają owi wysłańcy kościoła jezuickiego przeciw drugiej, sługi przeciw chlebodawcom, tłum ciemny przeciw inteligencji i takich prawdziwych buntowników porządku społeczeństwa c. k. prokurator nie pociąga do odpowiedzialności!

Owe klasztory, które w średnich wiekach tyle dla nauk przyniosły korzyści, roją się obecnie apostołami najwyszukańszej ciemnoty, i fundament swego istnienia sami gorliwie podkopują swojem postępowaniem. Gdzie nie istniały przy klasztorach bractwa pobożne, to je teraz wszędzie tworzą pod rozmaitemi nazwami. Liczby ich wypełniają prawie same kobiety, przedewszystkiem sługi, ślubujące czystość względem heretyków, a pałające miłością niebiańską ku ojcom promotorom. Zalegają też te duszyczki furty klasztorne, zakrystje a nawet klauzurę przełamują, po najbliższych kurytarzach suszą zęby do słodyczą tchnących twarzy ojców duchownych. Amory te gdyby na platonizmie były oparte, wnetby się uprzykrzyły, to też dla utrwalenia tych pobożnych kontemplacyj siostrzyczki znoszą mamonę w różnej postaci dla swoich dobrodziejów, nie dziwcież się też potem, że im młodszy a przystojniejszy księżnlek, tem się ma lepiej i jak pączek w maśle opływa we wszelkie przyjemności życia tegoczesnego. Przecież nie jeden z takich ulubieńców płci pięknej odbywa sobie pielgrzymkę do Ziemi świętej kosztem siostrzyczek brackich. Sługi okradają panie swoje na każdym kroku, a za nciułane w ten sposób grosze kupują sobie laskę boską od ojców duchownych i odpuszczenie wszystkich grzechów z takiem nawet odznaczeniem, że spowiadając się tylko raz na tydzień, komunję przyjmują codziennie. Przez sługi prowadzi się policja ich chlebodawców co do ich przekonania.

W pewnym klasztorze krakowskim gwardjan chcąc pracę około przystrojenia ołtarza na nabożeństwo majowe uprzyjemnić sobie płcią żeńską, zaprosił do pomocy „Tercjarki“, a tym spinającym się duszyczkom po drabinach, przyświecali ojcowie ku wielkiemu swojemu zadowoleniu; poczem w zakrystji nastąpiła wspólna uczta.

Wojnie z ambon przewodzi ks. Goljan; przed nim się nic nie ostoi w całości, jak kłosy przed wiatrem uginają się na potępienie wieczne skazane istoty i całe instytucje. I akademja umiejętności nie mogła wyjść cało przed pogromcą heretyków; nie mógł ks. Goljan darować odczytu dr. Maleckiego, wygłoszonego dnia 4. maja br. na publicznem posiedzeniu akademji wobec bardzo licznej inteligencji. Zajmująco i z żywą prawdą skreślona kartka z dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego, przez słynnego naszego badacza dziejów, nie raczyła się podobać tajnemu trybunałowi jezuickiemu. Treść owej prelekcji stanowił ustęp z dziejów XV wieku, kiedy Europę zaprzątała wojna kilku naraz papieży.

Uniwersytet Jagielloński stanąwszy raz po stronie kon-

żna uratować? Z jakiemże czołem wystąpić w obronie wyższych interesów społeczeństwa, jeżeli nie umiało się bronić odziedziczonego zagonu?...

Takie myśli przygniatały Andrzeja.

Pan Benedykt podawał mu ratunek, ale takiego ratunku nie mógł przyjąć. Taki ratunek mógł w nim zabić to wszystko, co tam było szlachetnego i dobrego. Gdy człowiek, choćby na chwilę tylko poziom, na którym stał dotąd, obniży — już na tym poziomie musi kroczyć dalej, z jednej pochyłości do drugiej, dopóki nie zdąży do przepaści.

Andrzej nie chciał ratować siebie za pomocą kobiety, która zrzuciwszy strój bachantki, chciała się jego płaszczem osłonić i może dalej swój dawny żywot prowadzić.

Co jednak miał począć? Zkądże miał wyglądać tego ratunku, który mu był potrzebny do wyższych jego dążeń?... Gdyby przyszła towarzyszka życia, gdyby kobieta, którą miał Andrzej pokochać, mogła mu być tym ratunkiem i dopomódz mu do jego wyższych celów?...

Andrzej zamarzył w tej chwili. Przed jego oczyma przemknęła jakaś jasna postać... a gdy w tę postać oczyma duszy się wpatrzył, zdawało mu się, że ją zna dobrze, że ją nawet niedawno widział, niedawno z nią rozmawiał...

Nie mógł w tej chwili powstrzymać uśmiechu. Śmiał się sam z siebie, ze swego marzycielstwa, które zawsze od siebie odtrącał. Czemże bowiem była dla niego kobieta, którą widział niedawno i widział tylko z powodu dziwnego zbiegu okoliczności?...

Kobietę tę poznał w podróży, zrobił w jej towarzystwie kilka wycieczek w okolice Rzymu i nic więcej. Podobała mu się, jak każda piękna, młoda kobieta, ale przecież nie zakochał się w niej, i nigdy nawet o tem wtedy nie marzył! Wziął sobie tylko na pamiątkę jej fotografię...

Zkądże przyszła mu teraz do głowy ta kobieta i przed oczyma jego duszy jak widmo stanęła?

Może to dziwne, tak wyjątkowe spotkanie było tego powodem? Może to spotkanie odświeżyło coś w jego wspomnieniach, o czem on dawniej sam nie wiedział?... Cóż mogło być w tych wspomnieniach? Nic... nic... prócz zwykłych wspomnień życia, do których wracamy z przyjemnością, jak do pięknych widoków, tyle kroć razy widzianych!...

Tak przedstawiała mu się teraz Julietta...

(C. d. n.)

syljum bazylejskiego, że sobór wyższy nad papieża, co i sam papież uznał, trzymał się tej zasady i na rozkaz innego mów papieża nie chciał jej zmieniać. Naciśnięci profesorowie Almae Matris przez króla polskiego za poduszczeniem nuncjusza do Krakowa przysłanego, odwołali się do zdania innych europejskich uniwersytetów, że dopóki się nie dowiedzą prawdziwej przyczyny zmiany ich w tej materji przekonań, zmienić swojem gwałtu zadać nie potrafią. Nader ciekawe odpowiedzi obcych wszechnic w tym względzie odczytał prelegent, których zdaniem nie była rozwaga tylko wola panujących, ci bowiem widząc jedyny ratunek spokoju w uznaniu najrozsądniejszego człowieka z papieży wspólnie rządzących kościołem, uznali słynnego z mądrości Mikołaja V. za głowę kościoła katolickiego, a z nim razem zaraz wyższość soboru nad papieża unieważnili. Wszechnica Jagiellońska zyskawszy sobie sławę w Europie stałością swoich przekonań, ustąpiła, rzec można, z tryumfem, bo nawet sam papież zgromił nuncjusza swojego za napaść na uniwersytet, gdzie tylko perswazją godziło się wpłynąć na zmianę sądu.

Otóż według ks. Goljana, historykowi nie wolno prawdy odkrywać, jeśli ona tyczy się kościoła katolickiego, i uchodzi mu bezkarnie rzucanie się z ambony o to na najwyższą instytucję naukową. Słychać, że akademja umiejętności ma zamiar nie puścić tego płazem żandarmowi jezuickiemu, szukając sprawiedliwości u nuncjusza w Wiedniu, lecz wątpię wypada, czy to uczyni, bo jezuici w łonie akademji mają swoich popleczników, którzy użyją wszelkich środków do stłumienia burzy, mogącej mieć dla ks. Goljana wielkie następstwa. A zresztą od czegoż byłby cały zastęp dewotek, ażeby za ich wpływem nie skręcić karku każdemu krokowi naprzód na szkodę obozu wstecznego.

Stanisławów 15. czerwca. (*Kor. Dz. Polsk.*) Dziś przybyła tu z Nadwórny deputacja, składająca się z burmistrza, p. Chomiaka, z notarjusza i asesora p. Masłowskiego i dwóch radnych starozakonnych, w celu podziękowania burmistrzowi miasta, dr. Kamińskiemu, za wysłanie straży ogniowej, z powodu pożaru w Nadwórnie. Byłem świadkiem temu uroczystemu aktowi, który się odbył w obecności c. k. radcy namiestnictwa, p. Rodakowskiego, bawiącego tu w sprawie wprowadzenia w życie, szkoły wyższej realnej. „Brakuje nam wyrazów — mówili delegaci nieszczęśliwej Nadwórny — by podziękować szanownemu prezesowi, jakoteż naczelnikowi korpusu straży ogniowej i wszystkim członkom tegoż korpusu, którzy z narażeniem życia pożar, grożący ogólnem zniszczeniem zlokalizowali."

Mościska 15. czerwca. (*Koresp. Dz. Pols.*) Także i w naszej okolicy rozpoczynają się pożary. Przed trzema dniami zgorzało w miasteczku Husakowie, powiecie mościskim 12 domów, że całe nie zgorzało, zawdzięczyć należy nie energicznemu ratunkowi i rekwizytom ogniowym, bo te wcale tam nie istnieją, lecz tylko Opatrzności, która właściwie sama jedna w tym wypadku mieszkańców od zguby wyratowała. We wszystkich tutejszo-powiatowych miastach i miasteczkach dałaby się zawiązać ochotnicza straż ogniowa, nie żałowanoby nawet kosztów, lecz cóż z tego, kiedy nie ma do tego z nikąd inicjatywy, zachęty; pożądanemby więc było, aby szanowna dyrekcja straży ogniowej lwowskiej wysłała jednego członka do magistratów dla porozumienia się względem zawiązania i pouczenia takich instytucyj, co właśnie w tej porze roku jest jedną z najkardynalniejszych potrzeb.

Stryj 15. czerwca. (*Kor. Dz. Polsk.*) Pod wpływem jeszcze nader miłego wrażenia, jakie dzień wczorajszy w mieście naszem pozostawił, muszę przedewszystkiem złożyć hołd szanownym paniom i panom, którzy nie szczędzili trudów, by nam sprawić rzadką przyjemność, a nieszczęśliwym mieszkańcom miasteczka Skole przysporzyć, jak na siły nasze, znaczniejszą sumkę ku ulżeniu ich nędzy. Ale i mieszkańcom miasta naszego jak i okolicznym obywatelom należy się uznanie za liczne zgromadzenie się, czem zapewne najlepiej wynagrodzili trudy szanownych amatorów.

Co do samego koncertu, to całość, jak powiedziałem wyżej, nader miłe pozostawiła wrażenie, koncert jednem słowem w zupełności się udał, tak pod względem wykonania artystycznego jak i pod względem materjalnym, czysty bowiem dochód ma wynosić około 200 zł., co dla miasteczka jak Stryj jest maximum jakie osiągnąć się da, gdyż największa u nas sala więcej jak 100 krzeseł pomieścić nie może.

O pojedynczych amatorach pisać wam nie potrzebuję, bo to bowiem codzienni wasi znajomi—najlepsze wrażenie zrobił śpiew pani P., choć i pani W. nie wiele ustąpiła, nader trudnego zadania dobrze się wywiązała—ależ eto właśnie błąd jedyny popełniono, że program ułożono we Lwowie a nie w Stryju, albo przynajmniej bez porozumienia się z miejscowymi.

Mieszkańcy grodu naszego faktycznie odwykli od muzyki lepszej; by być zdolnym do przysłuchania się dłuższym utworom klasycznym, potrzeba już wytrawnego i wykształconego smaku, a takowego u publiczności mniejszych miasteczek trudno przypuścić. Publiczności tedy takiej jak naszej, która łaknie chleba powszedniego, nie należało dać zaraz na wstępie taki przysmaczek, jakim jest Trio Volkmanna, albo takiej czysto klasycznej balady Loewego, do których potrzeba już smakoszy wytrawnych. Tym to okolicznościom też przypisać należy, że arja z opery „Hrabina" i z opery „Mignon" przez panią P. odśpiewana, żywsze wywołały uznanie u publiczności i huczniejsze oklaski, niżeli szczytna i też ze zrozumieniem należytem i uczuciem odśpiewana ballada Loewego.

Rondo Chopina wykonane przez miejscowych amatorów zupełnie się udało, ależ znów Chopin koniecznie już wymaga mistrza, by u publiczności takie wywołać wrażenie, jakie wywołać mogą utwory tego mistrza. Mazurek Wieniawskiego odegrany był przez p. Schwabla ku zupełnemu zadowoleniu całej publiczności, a o p. Wollmanie pisać wam nie potrzebuję.

Tak tedy panie i panowie amatorowie miłe pozostawili po sobie wspomnienie, ale spodziewamy się, że i od nas nie złe wywieźli wrażenie i mamy nadzieję, że wycieczka ta artystyczna nie pozostanie ostatnią, a sposobność niedzielnych pociągów zwabi nam jeszcze dużo tak miłych gości.

Znaczną kradzież pieniężną popełniono w nocy na 14. bm. u p. Czesława Kozubowskiego, właściciela dóbr Sulistrowy w powiecie krośnieńskim. Skradziono mianowicie: jedną obligację na 1000 gld., opiewającą na imię Jana Stromengera, 9 listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego serja III. po 1000 guld. nr. 6890, 6891, 6893 do 6897, 8907 i 8908, 3 sztuki po 500 guld. serja IV. nr. 674, 1444, 1737, i 3 sztuki po 100 gld. nr. 3266, 3267 i 3612.

Zaburzenie w kościele w Zbarażu. Podczas nabożeństwa odpustowego dnia 13. bm. (na św. Antoniego) wśliznęli się do kościoła przepełnionego tłumem pobożnych czterej żydzi, ubrani w czapki szabasowe i szukali tam swego dawniejszego współwyznawcę Abrahama Weinsafta, który przyjął chrzest. Znalazłszy neofitę, żydzi chcieli go przemocą wziąć ze sobą, co wywołało w kościele tak niesłychane wzburzenie, że nabożeństwo na chwilę przerwane zostało. Lud rzucił się na zuchwalców, którzy wyprowadzeni z kościoła i obsypani gradem pocisków i razów, byliby niezawodnie padli ofiarą ludu obrażonego w swem religijnem uczuciu, gdyby nie szybka i energiczna interwencja żandarmerji i policji miejskiej, która tylko z największą trudością zdołała uratować izraelitów z rąk roznamiętnionego tłumu. Gdy się zważy, że na tym odpuście znajdowało się około 6000 włościan z okolic Zbaraża, można sobie wyobrazić, jak okropne zajścia mogła wywołać ta zuchwała i fanatyczna sprawka czteru zapamiętałych śmiałków. Neofitę Abrahama Weinsafta wyprowadzono następnie z miasta pod strażą, a sprawców zaś tego zaburzenia uwięziono.

O okropnem morderstwie donoszą z Turynu. Giuseppe Valessina, 57 lat wieku, przedtem porucznik w włoskiej armji, z powodu ożenienia się bez zezwolenia władzy, został ze służby oddalony i otrzymał posadę przy katastrze z pensją miesięczną 52 lirów. W tem położeniu przeżył z żoną lat 20, rozumie się pośród wielkiego ubóstwa. Przed kilku dniami nędza wprowadziła Giuseppa w stan rozpaczy, czego skutkiem była okropna zbrodnia, którą popełnił. Uspiwszy narkotykiem żonę, 16-letniego syna i dwie małe córki, porąbał następnie nieszczęśliwe istoty siekierą w sposób prawdziwie kanibalski. Dokonawszy morderczego czynu, umknął. Znajomemu swemu, którego spotkał po dokonanym czynie na ulicy, rzekł: „Dzisiaj jest dwudziestoletnia rocznica mego ożenienia: uświęciłem ten dzień morderstwem całej mojej rodziny. Nędza mię do tego zmusiła. Zakończę życie, przecinając sobie gardło tym oto instrumentem (tu wyjął z zanadrza brzytwę). Strzeż się mię zdradzić." Rzekłszy to uciekł. Znajomy Giuseppa, inżynier, dał natychmiast znać do policji. Widok, który uderzył nadeszłą komisję, był pełen zgrozy. Na dwóch łóżkach, jedynych sprzętach ubogiego mieszkania, leżały ciała żony i dzieci w strumieniach krwi. Na stole znaleziono siekierę i dwa listy; obok stała miednica, pełna krwawo-zafarbowanej wody, w której morderca po uczynku mył ręce. Giuseppa ani żywego, ani martwego dotychczas nie zdołano odszukać.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 17. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 17. bm. w teatrze dramat Scribego „Adrienna Lecouvreur", pierwszy występ p. Heleny Modrzejewskiej.

* Panna Orgeni wystąpi jutro po raz pierwszy w „Łucji z Lamermooru".

Z wystawy sztuk pięknych we Lwowie.

51) Portret pułkownika R., Henryka Rodakowskiego, był już kilkakrotnie na wystawie i należycie ocenili już znawcy to arcydzieło naszego najpierwszego portrecisty. Portret ten nie chwalić ale podziwiać należy, tyle w nim prawdy i siły w oddaniu, zacząwszy od twarzy a skończywszy na sukni. Patrząc na ten obraz zapomina się, że się ma płótno przed sobą, pułkownik R. żyje na obrazie, zdaje się, że mówi i czuje.

52, 53 i 54) Dwa portrety i jeździec, Kruszyńskiego, nie wznoszą się nad powszedność. Portrety stosunkowo lepsze od obrazku rodzajowego. Zaletą ich jest trafne schwycenie podobieństwa, za to karnacja nie wytrzymuje krytyki.

55, 56 i 57) Widoki Egiptu, Fr. Tepy, odznaczają się miniaturowem wykończeniem i pięknym charakterystycznym kolorytem. Praca ta jest wynikiem reminiscencji podróży na Wschód, którą odbył malarz przed 20 laty.

58) Stary Tyrolczyk, tego samego artysty, posiada zalety, które czynią ten obraz jednym z najlepszych portretów na tegorocznej wystawie. „Starego Tyrolczyka" co do prawdy w oddaniu i techniki postawić należy zawsze po obrazach Rodakowskiego i Łaszczyńskiego. Mimo to widocznym jest pospiech w robocie, brak temu obrazowi sumiennego wykończenia w szczegółach.

59) Żydzi modlący się, Hruzika. Przedmiot wyzyskany już niejednokrotnie przez najlepszych malarzy. Jeżeli z takiego tematu ma być zrobiony obraz o prawdziwie artystycznej wartości, musi być oryginalnie pojęty. Tej zalety nie posiada praca p. Hruzika, dla tego też obraz ten czyni wrażenie utartego komunału. Podnieść należy piękne, choć widocznie na efekt obrachowane oświetlenie.

60) Portret męzki tego samego. To cośmy powiedzieli poprzednio o innych portretach pędzla p. Hruzika na tegorocznej wystawie — w zupełności daje się i do tej pracy zastosować.

61) Portret ks. J. P., Karola Sagnowskiego, nie ma ani wybitnych wad, ani też zalet. Jest to obraz, jakich mnóstwo można widzieć po korytarzach klasztornych.

62) Handełesy dobijający targu, Młodnickiego. P. M. ma talent widoczny, ale się nie kształci, a w skutek tego, nietylko nie postępuje, ale owszem zdaje się cofać. Dowodem tego jest mały obrazek rodzajowy, przedstawiający żydów, kupujących od ubogiej kobiety suknię, zabytek lepszych czasów. Postacie trzech handełesów są prawdziwie typowe, ugrupowanie ich zręczne i humorystyczne, ale za to siedząca przy kolebce kobieta i stojące obok niej dziecię — to prawdziwe bohomazy — bez wyrazu, bez uczucia, bez myśli. Błędów w rysunku mnóstwo — a wykończenie niedbałe. Mamy to silne przekonanie, że p. M. z czasem przy pracy wyrobi się na dobrego malarza rodzajowego, dotychczas jednak o nim tego powiedzieć nie możemy. (C. d. n.)

* Wystawa dzieł sztuki, urządzona w dużej sali Domu Narodnego przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, została wzbogacona nowo nadeszłemi dziełami, a mianowicie obrazami olejnemi: Rodakowskiego Henryka, Matejki Jana, Chełmońskiego Józefa, Ajdukiewicza T., Swieszewskiego Aleksandra, Jaroszyńskiego Józefa; akwarelami: Kossaka Juljusza, Tepy Franciszka i Kozakiewicza Antoniego, tudzież rysunkami Grabowskiego Wojciecha.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 10. z rana do godziny 5. popołudniu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Porządek egzaminów w szkole gosp. wiejskiego w Dublanach z II. półrocza roku szkoln. 1873/4.

D. 18. czerwca: I. kurs. Anatomia i Fizjologia zwierząt domowych, delegat dr. Milleret. II. k. Weterynarja i chów zwierząt domowych, del. dr. Werner i dr. Milleret. III. k. Ekonomja rolnicza, del. Maciej Serwatowski.

D. 20. czerwca: I. kurs. Matematyka i Fizyka, del. dr. Feliks Strzelecki. II. k. Rolnictwo i Prawodawstwo, del. Karol Hubicki i dr. Czemeryński. III. k. Prawodawstwo i Leśnictwo, del. dr. Czemeryński i Gustaw Lettner.

D. 23. czerwca: I. kurs. Chemia i Mineralogia, del. dr. Radziszewski i dr. Krentz. II. k. Ekonomia rolnicza, del. Maciej Serwatowski, III. k. Rolnictwo i Rachunkowość, del. Breuer i Fr. Zima.

D. 25. czerwca: I. kurs. Zoologia, del. dr. Hückel. II. k. Miernictwo i Mechanika, del. dr. Rodecki i dr. Franke. III. k. Chemia rolnicza, del. dr. Radziszewski.

D. 27. czerwca: I. kurs. Botanika, del. dr. Ciesielski. II. k. Chemia, del. dr. Radziszewski. III. k. Technologia i Budownictwo, del. Bohdan i Adolf Kuhn.

D. 30. czerwca. I. kurs. Geografia fizyczna, del. dr. Rodakowski. II. k. Ogrodnictwo i znajomość nasion, del. dr. Czajkowski. III. k. Chów zwierząt domowych, del. Maciej Serwatowski.

Poradnik przem. rolniczy, wych. w Krakowie nr. 4 zawiera: Ulepszenie. — Środek zaradzenia wyłuszczaniu zboża, z ryciną. — IV. Rada. — Tow. wzaj. ubezp. — Wystawy rolnicze powiat. — Wiad. bież. roln. przem. handl. — Pytania. — Odpowiedzi co do uprawy ziemniaków, pszczelnictwa, tantjem. — Część informacyjno-handlowa. — W osobnym dodatku sprawozdanie targowe.

Wiedeń. 15. czerwca. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich 2736, razem 4150. Targ był bardzo powolny i kiepski, ta sama cena co przeszłego tygodnia — płacono za galicyjskie woły lichsze 37—38 gld., za bardzo dobre kapitalne 29 zł. do zabicia, co zaś płacono 30 gld., to na procenta i na żywość; tym sposobem więcej nie uczyniło jak 29 gld., a może i mniej. Co się dalej będzie działo, trudno przewidzieć, ponieważ u nas w Galicji, na Bukowinie, to samo w Mołdawii jest dosyć wołów. Na Węgrzech i na Morawie znacznie mniej wołów przychodzi i czem raz będzie mniej. Nadzieja że lepiej będzie.

Krzysztofowicz.

Gdańsk, d. 13. czerwca. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* W pierwszych dniach upłynionego tygodnia pogoda była niezwykle gorąca, od środy jednakże, po ulewnym deszczu, powietrze znów mocno się oziębiło. Wiatr zachodni i północno-zachodni. Stan ozimin, z wyjątkiem rzepików, jest zadawalniający, dla jarzyn i kartofli deszcz jest pożądany. W zachodniej Europie tranzakcje zbożowe były w tym tygodniu mało ożywione i ceny pszenicy miały stanowczo słabnącą tendencję. W Anglii dowozy krajowe w tym tygodniu były znaczniejsze i w połączeniu z ogromnym importem z Ameryki, wszystkie place w potrzebne zboża hojnie zaopatrzyły. Zadowalniający stan ozimin, nadzieja na dobre żniwo, a szczególniej przekonanie, że import zagraniczny aż do nowych sprzętów nie wiele się zmniejszy, osłabiły chęć do robienia nowych zakupów, a lubo wiele ładunków nadbrzeżnych lub płynących znajduje nabywców na kontynencie, to przecież w Londynie targi były spokojne i ceny chwiejne, w Liverpoolu o 1 szyl. na kwarterze niższe, a w Hull wszystkie gatunki pszenicy zupełnie zaniedbane. Pszenica z portów Bałtyku, z powodu wysokiej stosunkowo ceny, żadnego nie miała odbytu. We Francji pokup także osłabł, gdyż wielkie młyny nagromadziły już znaczne zapasy, wystarczające do połowy lipca lub sierpnia i zwiększone dowozy krajowe i zagraniczne są więcej jak wystarczające, do pokrycia bieżących potrzeb mniejszych młynów. Ceny pszenicy i mąki przeto na wielu placach się obniżyły i miały tendencję do dalszego osłabienia. W Belgii ceny zeszłotygodniowe się utrzymały, lecz obrót był mały. W Holandji ceny pszenicy i żyta były niższe, a w Berlinie chwiejne z słabnącą w ostatnich dniach tendencją. W Ameryce pomimo nieustającego eksportu, ceny pszenicy i żyta się obniżyły. W upłynionym tygodniu wyekspedjowano z Nowego-Yorku do Europy 160.000 kwart. pszenicy, a 30.000 beczek mąki. W skutek niepomyślnych wiadomości zagranicznych, pokup na naszym placu był nader mały i jedynie małym dowozom mamy do zawdzięczenia, że ceny pszenicy nie uległy znaczniejszemu obniżeniu, niejakoś prawie nominalnie się utrzymały. Żyto krajowe jest żądane po stałych cenach zeszłotygodniowych. Jęczmień i groch żądane po cenach wysokich. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1035, żyta 240 ton.

Płacono za 2000 funtów wagi hollenderskiej czyli tonę:

pszenicy białej	od 129	do 131 funtów	od 89	do 91½	talarów
„ wysoko pstrej	„ 126	„ 128 „	„ 87	„ 88½	„
„ jasno-pstrej	„ 120	„ 126 „	„ 83	„ 86½	„
„ pstrej . .	„ 123	„ 125 „	„ 83	„ 84	„
„ czerwonej .	„ 123	„ 132 „	„ 83	„ 85	„
Żyta	„ 118	„ 125 „	„ 63	„ 66	„
Jęczmienia . .	„ —	„ 112 „	„ —	„ 72	„

Grochu 58—59 tal. — Rzepaku 81—84 tal.

Od 5 do 11 czerwca przepłynęło przez Toruń do Gdańska 972 ton pszenicy i 101 ton żyta. *Aleksander Makowski i Sp.*

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z nużyłem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Narodowa odpowiadając na nasze wezwanie, stara się koniecznie wmówić w publiczność, iż projekt reformy administracyjnej ułożonym został przez p. Skwarczyńskiego z udziałem jednego z członków klubu — pomimo iż podaliśmy wczoraj jeszcze całą genezę projektu. Jest on opracowany przez komisję sejmową z roku zeszłego, właśnie w tym samym czasie, kiedy największą krucjatę głoszono na bruku lwowskim przeciw klubowi, a Wydział krajowy przesyłając projekt wzmiankowany rządowi, tem samem za swój go przyjął. Żaden z członków klubu nie wpływał na układanie projektu, nie wpływał na p. Skwarczyńskiego, który nie jest autorem projektu. — Niech przeto *Gazeta* nie bawi się w rozsiewanie mylnych pogłosek — a raczej niech przeprowadzi sumienną ścisłą krytykę projektu, a tem się lepiej sprawie publicznej przysłuży.

Że projekt wydrukowany jest owocem obrad komisji sejmowej, wybranej ad hoc z. r. z koła polskiego, to potwierdza dzisiaj sam *Czas*, dodając, że elaborat ten był już raz drukowany jako projekt komisji koła polskiego, w marcowym poszycie *Przeglądu Polskiego* przez posła Szujskiego. A zatem nie ma tu co szermować przeciwko dr. Skwarczyńskiemu i czepiać się niewłaściwych osób, obierając ich sobie bezzasadnie za kozłów ofiarnych.

* P. Edmund Mitscha, radca sądu obwodowego w Stanisławowie na własne żądanie został zpensjonowany i otrzymał tytuł radcy apelacyjnego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Poznań 16. czerwca. Kapituła metropolitalna odmówiła wyboru wikarjusza arcybiskupiego. Oprócz kasy konsystorjalnej i budynku seminarskiego zajął rząd także fundusz szpitalu katolickiego, oddając go wraz z domem sierót pod dozór komisarza rządowego. — Kościół św. Wawrzyńca zamknięto, gdyż żaden duchowny nie chciał przyjąć zastępstwa proboszcza.

Wiedeń, d. 17. czerwca 10 godz. 45 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	29·—	Akcje kolei Karola-Lud.	254·75
„ Kredytowe . . .	218·25	„ „ Południowej	140·—
„ Anglo-Austr.-B. .	128·75	Bauhank	51·75
„ Unionsbanku . .	97·25	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: bez ochoty do tranzakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16 czerwca, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr	28·75	Akcje Anglo-Bank . .	—·—
„ Węg. Kred. . .	—·—	„ Ungar. Ostbahn .	49·—
„ Angl. Austr. B. .	128·75	Galic. Indemnizacje . .	81·—
„ Związkowego B. .	97·25	1864 Losy	130·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	254·—	Koszycko-Oderberg. . .	—·—
„ „ Północnej .	—·—	Verkehrsbank-Actien .	85·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy . . .	47·25
„ „ Południow.	140·—	Baubank - Actien . . .	52·25
„ „ Alföldzkiej	141·—	Staatsbahn „ . . .	322·—
„ „ Elżbiety .	206·—	Bankveins „ . . .	73·—
„ „ Lw.-Czern.	142·—	Wiener Bauverein . .	29·25
„ „ Węg. Półn.	106·25	Hypoth.-Rentenbank .	15·—
„ Vereinsbank . .	7·50	Rosyjskie Banknoty . .	1·55

Usposobienie: ciche.

Berlin, Mosk. noty bank.	93 11/16	Berlin, Kolej państwowa	191¼
„ Akcje kredytowe	129¼	„ Kolei rumuńsk.	44¼
„ Lombardy . . .	84	„ Austr. noty bank.	90 11/16
„ Galicyjskie . .	113½	Uspos.: ciche.	

Paryż, 3% renta 59·90.

Lwów, 16. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·40	Akcje Banku kredytow.	218·50
„ „ „ „ srebrze	74·80	Londyn	112·—
Losy pożyczki z r. 1860	107·75	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	990·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 16. do 17. czerwca.

Hotel Żorża. J. hr. Krasicki z Bachurca, A. Gostyński z Podszumlaniec, J. Jakubowicz z Kurzan, A. Wybranowski z Juszkowic, L. Tchórznicki z Kadłubisk, E. Heye z Bremen.

Hotel angielski. A. Jauscha z Obertyna, K. Pawłowski z Hulczy, D. Papara z Batiatycz, J. Papara z Cykowa, B. Skibniewski z Podola, A. Pohorecki z Horpina, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel Langa. F. Bürzmann z Katowic, J. Bodenloss z Metzenseifen.

Hotel europejski. L. Balicki z Wykota, F. Czerkawski z Meteniowa, J. Eismont ze Stryja, J. Krokowiecki z Aksmanic, F. Tarnawski z Zalesia, Z. Zaklika z Domaszowa, A. Orgeni z Drezna, E. Dłużniewski z za Kordonu.

Hotel Podolski. M. Szeliga z Rosji.

Hotel Warszawski. D. Aleksy i R. Sawaste z Multan, E. Kowalski z Żółkiewki.

Hotel Kulına. J. Karcz z Żółkwi, Dr. A. Friedberg z Jaworowa, Dr. M. Misch z Szczerca, Z. Kopestyński z Bylicy.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z łaby handlowej dnia 16. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika .	[illegible]	[illegible] 50
„ Lwow.-Czerniowiecko-Jaskiej	142 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 złr. .	215 —	213 —
„ kraiow. z wpł. 50% .	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a. .	84 —	83 25
„ „ „ 4 „	75 25	74 50
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 —	83 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	87 80	[illegible] 75
Gal. zakładu kred. włośc. . .	95 —	[illegible] 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 90	81 15
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 —	86 —
Losy miasta Krakowa . .	21 —	19 —
„ Stanisławowa . .	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 26	5 10
„ cesarski . . .	5 33	5 21
Napoleondor	8 98	8 89
Pół imperjał rosyjski . .	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny . .	1 70	1 64
„ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe . .	1 68	1 65
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 15. czerwca.		
5 pro. jed. dług. pań. bank. .	69 55	69 45
„ „ „ „ sreb. .	75 —	74 85
„ Oblig. ind. niż. austr. .	— —	98 50
„ „ „ „ czeskie .	— —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 40	74 90
„ „ „ „ galicyj. .	81 50	81 —
„ „ „ „ bukow. .	78 50	78 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 40	71 00
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr. .	95 75	95 25
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy .	91 55	91 85
„ galicyjskie . . .	75 50	74 —
„ [illegible] kred. włośc.	94 75	94 25
„ węgierskie listy . .	85 75	85 50
„ [illegible] kred. austr. . .	95 50	95 —
„ [illegible] w 33 latach .	84 50	84 —
„ [illegible] 120 złr. .	121 50	121 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839 .	261 —	264 —
„ „ „ 1854 .	99 50	99 —
„ „ „ 1860 .	108 25	108 —
„ „ „ 1864 .	130 25	129 75
„ prem. poż. węgiersk. .	77 50	77 —
„ Comercante . .	20 50	19 50
„ Kredytowe . .	163 75	163 25
„ żeg. parowej na Dunaju	90 75	90 25
„ księcia Salm . .	30 25	29 7
„ „ Palfy . . .	24 25	23 75
„ „ Klary . . .	25 25	24 75
„ hr. St.-Genois . .	22 25	21 75
„ miasta Budy . .	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz .	19 —	18 —
„ hr. Waldstein . .	21 75	21 25
„ hr. Keglewich . .	12 25	11 75
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju .	525 —	524 —
Kolei półn. Ferdynanda .	2090	2085
„ rządowej fr. a. .	323 —	322 —
„ zachodniej ces. Elżb. .	205 —	204 50
„ pardubickiej . .	— —	— —
„ południowej . .	140 50	140 —
„ galicyjskiej . .	[illegible]	[illegible] 75
„ czerniowieckiej .	142 50	141 50
„ Albrechta . . .	116 —	115 50
„ naddniestrzańskiej .	— —	— —
„ łupkowskiej . .	— —	— —
„ węg. pół. wschodn. .	107 —	106 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	157 —
„ alfeldzko-fiumańskiej .	142 —	141 —
„ koszycko-bogum. .	129 25	128 75
„ siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ cisańskiej . . .	227 50	227 —
„ wschodnio-węg. .	49 25	48 75
„ austr.-północno-zachod. .	178 —	177 —
„ wschodniej . . .	— —	— —
„ Franciszka-Józefa .	201 75	201 25
Banku narod. austrjac. .	990 —	988 —
Zakładu kredytowego .	219 25	219 —
Akcje banku anglo-austr. .	129 —	128 75
„ „ angl.-węg. .	31 75	[illegible] 25
„ Zakładu kredyt. węg. .	157 50	157 —
„ bank. franko-austr. .	29 75	29 55
„ „ franco-węgiersk.	63 —	62 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie .	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64	64 50
„ galic. hipotecznego .	86 75	84 50
„ austr. związkow. .	8 25	8 —
„ dla obrot. ogólnego .	83 25	83 75
„ austr. ogól. banku .	43 —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej .	32 25	31 75
„ ces. Elżbiety 5 pro. na 100 złr. k. m. . .	98 50	93 —
„ (Emis. 1862) . .	98 —	93 —
„ franc. St. 500 fr. .	— —	140 —
„ „ Emis. 1867 fr. .	— —	136 —
„ połudn. St. 500 fr. .	109 —	108 50
„ Bony 1875-1876 6 pro.	225 —	224 50
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	94 50	94 —
„ „ „ na 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5 pro. w. a.	105 15	104 90
„ zachod. czesk. na 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. .	— —	— —
Kolei polud.-półn. niem. 5 pro na 100 złr. . .	— —	— —
— w srebrze . .	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. na 100) .	— —	107 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	104 75	104 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. na 100)	77 25	76 75
„ „ Emisje 1867 .	— —	87 50
Kolei Albrechta . . .	— —	— —
„ naddniestrzańskiej .	— —	— —
„ łupkowskiej . .	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	78 50	78 25
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 pro. na 100)	94 25	93 75
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. na 100)	— —	— —
Tow. drug. przemysł. żel. po 300 złr. . . .	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony .	5 34	5 33
Dukat na wagę . . .	— —	— —
„ obrączkowy . . .	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 93
Suwerenyangielskie . .	11 20	11 12
Imperjał moskiewski . .	— —	— —
Srebro	105 90	105 75
Srebro, kupony . . .	106 —	105 00
Talary związkowe . .	— —	— —
Pruskie bilety bankowe .	1 66	1 65

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz